

*Doktor:* Daj mi pan święty spokój, człowiek nie ma czasu cygara zapalić...

*Burmistrz:* Ale wytłumacz mi pan, co to jest, przecież ja muszę im coś odpisać.

*Sekretarz:* Panie prezydencie, ja tu znalazłem jakieś ślady w aktach (czyta). Jest jak Boga kocham, jest! «komitet sanitarny», stoi jak wół. Prezyduje pan doktor, członkami są pan prezydent i członkowie dozoru bóżniczego, a sekretarzem ja sam! Patrzcie państwo, nic nie wiedziałem o tem.

*Doktor:* Prawda i ja nie wiedziałem, bo też przy tylu zajęciach można zapomnieć.

*Burmistrz:* No chwała Bogu! kiedy komitet jest — to możemy odpisać, że jest...

*Doktor:* A naturalnie — może się raz odczepią przynajmniej...



### Z tajemnic fachowych.

— A ja koledze powiadam, że byle dawać w knajpie produkt świeży, to starzy goście zawsze przyjdą...

— Eh, zawracanie, produkt może być sobie stary, byle tylko były szanszonistki i muzyka, to nigdy świeżych gości nie zabraknie.



### Z POUFNYCH ROZMÓW RODZICIELSKICH.

— Nasz jedynak będzie kiedyś bohaterem na morzu, zobaczysz!

— Dlaczego?

— Nie widzisz, że on już dziś ma wodę w głowie...



### Z rozmów małżeńskich.

— Mógłbyś już raz porzucić ten brzydki zwyczaj ciągłego trzymania rąk w kieszeni...

— Ależ żonusi, ja się nauczyłem tego od ciebie.

— Co za niedorzeczność! Przecież my nawet nie mamy w sukniach odpowiednich kieszeni...

— To też najczęściej trzymasz ręce w mojej kieszeni, kochana żoneczko!



### Z TEKI DEKADENTA.

...

#### *List do kochanki.*

(C. d.)

O, konwenansie, w proch ci biję czołem! boś jest tak wielki i taki potężny, że ci hołdują króle niskiem kołem, że heros klęka przed tobą orężny, a stopy liżą panny i mężatki, szanowni ojce i czcigodne matki...

O, konwenansie! wierzaj mi, wszechmożny, jabym to samo robił, gdybym nie był taki zepsuty i taki bezbożny — i gdybym piekła takiego nie przeżył i nie drgał jeszcze cały przekleństw echem... O, konwenansie, w nos ci parskam śmiechem!

Bom jest silniejszy mej duszy